

## MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 21 lipca 2019 - [posłuchaj](#))

### ROZMYŚLANIA PRZED POTOPEM

"W tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz." Prawda jakie ładne i szalenie trafne przysłowie? Jaka szkoda, że nie weszło do składu oficjalnych haseł wyborczych Platformy Obywatelskiej obok takich wzniosłych i w zasadzie słusznych zaklęć jak np. "Praca musi się opłacać" czy chociażby "Swoje życie układasz sobie jak chcesz." A przecież właśnie niedawno (jak śpiewa w znanej piosence Ewa Bem) "przybył nasz kolega maj" i stało się, że "z konia spadła" nie tyle księżniczka Anna, lecz prawie cała dotychczasowa strategia polskich platformerskich liberałów, zwanych nie bez szczypty słuszności od czasu do czasu - lemingami. Otóż, jeżeli chodzi o pracę myślową i wysiłek obu struktur partyjnych w herkulesowe zadanie odzyskania władzy, to partii Prawo i Sprawiedliwość należy się piątka z niewielkim minusem, a Platforma do niedawno plasowała się w okolicy trójki na szynach. O co tu chodzi w kategoriach praktycznych? W PiS-ie przez osiem lat opozycyjności zaszła zasadnicza zmiana. Najpewniej za namową samego prezesa partia "konserwatywnych reformatorów" lub (jak kto woli) "katolickich socjalistów" zaczęła z wolna poznawać swój teoretyczny elektorat. Zaczął się proces upodobniania - jednak zupełnie odwrotnie niż w Platformie; to właśnie elity pisowskie uczyły się jak wypadać wiarygodnie (nie przed profesorami z Krakowa czy Oxfordu), lecz na jarmarku w niewielkim miasteczku na Podlasiu czy Dolnym Śląsku. Po kilku latach uzyskano jak widać optymalne rezultaty. Góra PiS-u chce (prawie) tego samego co lud boży, zwany za komuny "masami pracującymi". Jak wiadomo Platforma wierzyła długie lata, że zrobienie z większości wyborców liberałów jest możliwe. Tym niemniej, w którymś momencie w polskich mózgach zgrzytnęły niewidzialne hamulce. Okazało się, że u co najmniej połowy naszych rodaków liberalne recepty na szczęście nie działają. Rzecz jasna nawracanie na "postępowość" szło dalej, ale było to tylko przekonywanie już przekonanych. Przy okazji polscy kosmopolityczni luminarze zgrzeszyli po raz drugi, bo przeoczyli początki kryzysu filozofii liberalnej na Zachodzie.

Był taki dowcip rysunkowy w okresie przedwyborczym roku 2015. Z niedużego pokoju w zaciemnionym kącie korytarza wysuwa się ostrożnie charakterystyczna, trochę sprawiająca wrażenie widma, postać Antoniego Macierewicza, pytającego nieśmiało czy już może wyjść, bo chce do toalety.

Tak sobie czasem myślę, że Grzegorz Schetyna przecież to samo mógłby zrobić z dwoma nader zdolnymi ekonomistami z ekipy PO - profesorem Balcerowiczem i prof. Rostowskim. Może jeszcze do tej pary dodałbym żarliwego antyklerykała Leszka Jażdżewskiego. Można by im zafundować jakieś dwa miesiące wczasów na wyspach Polinezji Francuskiej czy jakąś intratną sesję wykładów na Uniwersytecie stanu Hawaje. Wiadomo, z liberalizmem teoretycznym - jak i z innymi ideologiami - nie można nigdy przesadzać; w najmniej spodziewanym momencie obróci się przeciw nam.

Ostatnie lata nauczyły nas tej prawdy w sposób dość drastyczny. Tym niemniej, gdy opadł kurz bitewny po przełomowych wyborach roku 2015-go okazało się, że w dalszym ciągu niecała połowa narodu, z różnych powodów, nie pokochała "dobrej zmiany", podobnie jak ok. 40% Polonusów nie porzuciło, ani nie porzuci wiary ojców ani zaufania do prezesa Kaczyńskiego. Niezależnie od wyniku wyborów październikowych powyższy podział wydaje się być dość stabilny.

Przed szefostwem Platformy - z braku konkurencji po stronie opozycyjnej - stoją co najmniej dwie strategię dające szansę na sukces. Pierwszą właśnie - jak śpiewamy w piosence - rozwiewa po drogach wiatr. Koalicja Europejska zanim coś zdołała, przeszła do historii. PSL dalej już nie chce udawać "postępowego". Lewica chyba rzeczywiście sama się zjednoczyła. Przystawki pozostały przystawkami - tyle, że antyszambrują przed gabinetami "baronów" z PO. Zatem, jak znam życie, zwycięży strategia nr. 2. Ludzie Schetyny pójdą na upodobnienie strategii i taktyki do tej, którą z powodzeniem uprawia partia rządząca. Po wyborach możemy się spodziewać przyspieszonej "pisizacji" Platformy. Zdrowie, edukacja, środowisko naturalne, podniesienie płac, opieka nad seniorami oraz przestrzeganie praworządności - to wszystko otrzyma nową, patriotyczną oprawę. Postulat zakazu przywozu do naszego starego kraju niemieckich śmieci otrzyma dodatkową ideologiczną (nieco antyniemiecką) otoczkę, Możliwe też, że ktoś z grupy platformerskich Ślązaków byłego ministra Steinhoffa przedstawi nowy plan sprowadzania węgla z Donbasu, tyle, że z jego ukraińskiej części. To węgiel i tamto węgiel. Nikt nie odróżni. Podobnie jak część pisowskich sędziów będzie służyć wiernie liberatom, gdy ci wrócą do władzy. Teraz czy za 4 lata. Ten sędzia i tamten sędzia. Co za różnica?

I tak polska polityka będzie się toczyć dalej. Całkiem możliwe, że rok po roku różnice między PiS-em, a Platformą będą się wygładzać, niwelować. A kiedy już prawie zupełnie zanikną - wtedy nastąpi POTOP. Może niedosłownie potop, ale chociażby kryzys gospodarczy lub ekologiczny. Nie wiadomo, który pierwszy, ale to, że nastąpi mamy jak w banku.